№ 187. Warszawa. Wtorek 9/21 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

... stwie z ... (złp ... (złp. ... sama ... Kro- ... 4 ro- ... ko- perty

Jutro S. Marji Magdaleny. Wschód słońca o g. 4 m. 6.—Zach. o g. 8 m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. cie. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Na zasadzie Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26go Sierpnia 1856 roku, dozwolony został powrót do Królestwa Polskiego, byłym przestępcom politycznym znajdującym się na osiedleniu w Syberji: Piotrowi *Wysockiemu*, Michałowi *Jurczak-Łapińskiemu*, Alexandrowi *Bielińskiemu*, Adamowi *Gross*, Leopoldowi *Dobrskiemu*, Eugenjuszowi *Żmijewskiemu*, Klemensowi *Łukaszewicz*, Juljanowi *Chmielewskiemu*, zakonnikowi zgromadzenia XX. Bernardynów Leonardowi *Jaskierskiemu*, Antoniemu *Axamitowskiemu*, Teofilowi *Bębnowskiemu*, Marcellemu *Brochockiemu*, Józefowi *Bogatko*, Henrykowi *Wokulskiemu*, Janowi *Warchowskiemu*, Michałowi *Gruszeckiemu*, Gerwazemu *Gzowskiemu*, Stanisławowi *Dołkiewicz*, Adamowi *Zarzyckiemu*, Mieczysławowi *Zarębskiemu*, Juljanowi *Jordan*, Felixowi *Jordan*, Alexandrowi *Karpińskiemu*, Felicjanowi *Karpińskiemu*, Antoniemu *Waleckiemu*, Janowi *Kenig*, Szymonowi *Krzeczkowskiemu*, Andrzejowi *Koźmińskiemu*, Alexandrowi *Krajewskiemu*, Celsowi *Lewickiemu*, Michałowi *Lewickiemu*, Władysławowi *Lutze*, Janowi *Nowakowskiemu*, Kajetanowi *Przewłockiemu*, Michałowi *Podgórskiemu*, Ignacemu *Pióro*, Hippolitowi *Raciborskiemu*, Janowi-Alexandrowi *Rodkiewicz*, Karolowi *Rudnickiemu*, Karolowi *Scegiennemu*, Dominikowi *Scegiennemu*, Baltazarowi *Susło*, Teofilowi *Stojkowskiemu*, Henrykowi *Skorzewskiemu*, Aloizemu *Tarkowskiemu*, Aloizemu-Alexandrowi *Wenda* i Konstantemu *Sawiczewskiemu*, zaś znajdujących się również na osiedleniu w Syberji przestępców politycznych: Stefana *Dobrycza*, Andrzeja *Deskur*, Ludwika *Mazaraki*, Michała *Mireckiego*, Karola *Ruprechta* i Piotra *Scegiennego*, przeniesiono na mieszkanie do wewnętrznych gubernji Cesarstwa.

Komitet wystawy wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych w Warszawie.—Podając niniejszém do powszechnéj wiadomości o zamknięciu wystawy, wzywa pp. wystawców, oraz osoby interesowane, aby po odbiór swych przedmiotów zgłaszali się do Komitetu wystawy, codziennie wyjąwszy niedziele i święta od godziny 8éj z rana do 1éj i od 3éj do 7éj po południu, nadmieniając: że w myśl obowiązujących przepisów, odbiór takowy trwać będzie tylko do dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) 1857 roku.

— Na wystawie przemysłowéj która przed kilku dniami zamkniętą została, zwracały na siebie ogólną uwagę wyroby, pochodzące z warsztatów żeglugi parowéj, które zdaniem wszystkich znawców śmiało mogą walczyć o pierwszeństwo z produktami fabryk zagranicznych, co przed niedawnym jeszcze czasem wyłącznie prawie zasilały nasz kraj swojemi produktami. Nie rzadko było słyszéć tu mówiących, że nam własny przemysł niepotrzebny że (jak dotychczas przynajmniéj) nie wiele on dopomoże do bogactwa narodowego, że nasz kraj wyłącznie rolniczy, a płody nasze surowe wynagrodzą i z górą podatek jaki zagranicznym fabrykantom i przemysłowcom opłacać musimy. Wyroby z warsztatów żeglugi parowéj (o nich tu bowiem wyłącznie mówimy) świetne dały zaprzeczenie tym wszystkim zbyt gęsto krążącym zdaniom. Tém większą więc ciekawość mogło wzbudzić dnia wczorajszego poświęcenie tychże warsztatów oraz dwóch statków parowych, zbudowanych tu na miejscu przez krajowych wyłącznie robotników. Jeden z tych statków *Narew*, posiadający machinę parową wysokiego ciśnienia o sile 40 koni, długi jest na 40 metrów, a zanurza się w wodzie na 22 cale. Statek ten, którego szczegółowy opis daliśmy we właściwym czasie, od roku już żegluje po Wiśle. Drugi paropływ *Niemen*, świeżo zbudowany i po pierwszy raz dopiero wczoraj w ruch puszczony, posiada machinę wielkiego ciśnienia z zageszczaniem z fabryki *Gacha* w Nantes, długi jest na 42 metry a 20 cali zanurza się w wodzie. Obydwa parostatki posiadając wszystko co tylko dla wygody podróżników wymagać można, opatrzone są w kajuty wykwintnie umeblowane, a ozdobione widokami Gersona, Pilattego, Szermentowskiego, Cieglińskiego, oraz rzeźbami Święckiego.

O godzinie 11éj i pół z rana, w zabudowaniach przeznaczonych na warsztaty żeglugi parowéj na Solcu, zgromadziło się liczne grono zaproszonych osób, które uświetnili swoją obecnością JW. radca tajny Muchanow dyrektor główny prezydujący w kom. rząd. spraw wewn. i duch. kurator okręgu naukowego Warszawskiego; radca tajny senator Eljaszewicz dyrektor kancellarji przybocznéj JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, radca tajny Łaszczyński gubernator cywilny gub. Warszawskiéj, rzeczywisty radca stanu Kłuszyn dyrektor wydziału przemysłu i kunsztów w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, radca stanu Zywotkiewicz wice-dyrektor kancellarji JO. Xięcia Namiestnika i t. d. Widzieliśmy tam przytem cały komitet wystawy przemysłowéj, redakcje wszystkich pism, kilku professorów, kilku obywateli ziemskich i t. d.

W obec zgromadzenia tak licznego i uświetnionego pierwszy raz od istnienia żeglugi parowéj, obecnością kilku z najwyższych dostojników i naczelników władz naszego kraju, JX. Marcelli, kaznodzieja OO. Trynitarzy na Solcu poświęcił podług stosownego rytuału oba parostatki i warsztaty, objaśniwszy ważność tego obrządku w dwóch mowach, obróconych raz do zaproszonych gości, a następnie do rzemieślników żeglugi parowéj. Następnie ciż goście, oprowadzani przez prezesa spółki żeglugi parowéj, hr. Andrzeja Zamoyskiego, zwiedzali wszystkie warsztaty i zabudowania, podziwiając dokładność urządzenia, zasobność wszelkiego rodzaju potrzeb, i wzorowy porządek wszędzie tam panujący. I rzeczywiście, było czemu się dziwić, bo zakład ten czarodziejską prawie ręką wzniósł się tak szybko w środku naszego miasta. Niedawno jeszcze współka żeglugi parowéj parę zaledwie posiadała statków, które, tak jak również wszelkie do nich należące potrzeby i przybory, z zagranicy sprowadzać musiała. Obecnie żyje ona o własnych siłach, sporą już liczbę statków krążących po Wiśle, rokrocznie prawie przymnaża, może się niemal w zupełności bez współdziałania zagranicznego obejść, warsztaty wystawione przez nią należą do najznakomitszych prawie zakładów fabrycznych, zatru-

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

V.

Jednym z gości zamkowych, którzy mając blisko do siebie, nie nocowali nigdy na zamku, był przed wszystkiemi innymi Bierzyński. Jakakolwiek była godzina, jakakolwiek pogoda na dworze, opuściwszy komnaty, siadał on zawsze na konia i do domu powracał. Tak też samo i dzisiaj, pożegnawszy po skończonéj zabawie domowników i gości, wyszedł on na zamkową wystawę i posławszy pachole służebne po swoje konie, sam się oparł plecyma o kamienną kolumnę, patrząc w noc ciemną, rozpostartą w dziedzińcu, i myśląc.

Jednakże myśli jego musiały być bardzo smutne i ciężkie w téj chwili, zwiesiwszy bowiem głowę ku ziemi i wpatrzywszy się niewidomemi oczyma przed siebie, wyglądał tak, jakby nietylko miał serce ściśnione smutkiem, ale nawet jak gdyby wzdychał pod ciężarem jakiejś nowéj i niestrawionéj jeszcze boleści. Tak też było istotnie. Nigdy on jeszcze z tak ciężkim bólem nie wyjeżdżał ze zamku, — nigdy może jeszcze takiego bólu nie doznał w życiu!

Lubo już z poprzednich zdarzeń prawdziwego powodu tego ciężkiego bólu nie trudno się każdemu domyśléć, trzeba nam jednak, dla rzucenia światła na wypadki następne, przypatrzyć się całkiem zbliska téj sprawie, a zarazem wejść i w bliższe szczegóły życia tego młodzieńca.

Owo więc młody Bierzyński, jak to już wiemy, chował się od dzieciństwa na zamku kasztelana. Dom ten, pełen cnót najpiękniejszych pod każdym względem i nie cierpiący w sobie ani cienia jakiegokolwiek zepsucia, był oczewiście najlepszą szkołą dla młodego chłopięcia. Wyniknęły też ztąd dla niego jak najpiękniejsze skutki. Obdarzony z natury wrażliwem sercem i dosyć bystrem pojęciem, wykształcił on tutaj w sobie najczystsze i najszlachetniejsze uczucia, a kiedy wyrabiające się w nim wyobrażenia nie mogły się przy takich wzorach na czem innem gruntować, jak tylko na odwiecznych prawdach religijnych i narodowych, będących duszą tego zacnego domu, formujący się tutaj charakter chłopięcia, będąc czystym jak łza i nabierając starożytnego hartu i siły, nie pozostawiał nic do życzenia. Jednakże na téj drodze nie pozostał Bierzyński do końca. Mając bowiem lat zaledwie piętnaście, przeniósł się na dwór podczaszego litewskiego a nareszcie na dwór królewski. A pomiędzy wychowaniem na dworze szlachcica, który długoletnią zasługą i pracą wzbił się do wyższéj w kraju godności, jakim był dwór Mączyńskiego — a wychowaniem na dworze wielkiego pana albo zgoła królewskim, — zachodziła wielka i nawet niezmierna różnica.

O tem wychowaniu, które niegdyś dla młodzieży szlacheckiéj było niby dopełnieniem studjów szkolnych albo akademickich, a częstokroć nawet wszystkie studja zastępowało, wiele już u nas mówiono, i najczęściéj z pochwałą. My sami nawet, mówiąc przez usta którego z tamtowiekowéj szlachty, unosiliśmy

dniając bowiem kilkuset robotników, starczą na wyżywienie 300 rodzin, które mniéj więcéj 1,500 osób skła[illegible] A znajduje tam pomieszczenie każda gał[illegible]obna do tego rodzaju fabrykacji, i kuź[illegible]nie, i ślusarnie, i kotlarnie.

Po [illegible]rtak warsztatow jak i statku, urządz[illegible] miejscu świetne przyjęcie dla ugoszc[illegible]oszonych osób. Serdeczność i gościnność gospodarza hr. Andrzeja Zamoyskiego, skutecznie oddziałała na wszystkich i dała sposobność d[illegible]zenia w kilku wzniesionych tam toastach licznych zasług, jakie niektóre ze znakomitych zgromadzonych tam osób położyły dla dobra kraju i korzyści ogółu. Równocześnie z tem przyjęciem w górnych komnatach, urządzoną była na dole uczta dla rzemieślników i wyrobników warsztatowych, a toast wzniesiony przez JWgo radcę tajnego Łaszczyńskiego na cześć hr. Andrzeja Zamoyskiego, dyrektora współki zakładów żeglugi parowéj, znalazł tam serdeczne echo, które głośnem „Niech żyje" wstrząsnęło ścianami zabudowania. Miłą nam była ta cześć oddana zasłudze czcigodnego męża, przez tych właśnie, którzy uczestnicząc w podjętych przez niego pracach, składają jawny dowód, że i w kraju naszym praca i porządek nie są czczą tylko utopją nie mogącą być w czyn wprowadzoną. Niech te szlachetne usiłowania znajdą naśladowców, a kraj nasz wzniesie się szybko do równi z narodami sąsiedniemi.

Po toastach, przy odgłosie muzyki morskiéj, czy tam rzecznej (bo teraz do tego przyszło, że każdy parostatek na Wiśle ma swoją osobną kapelę) zaczęły się tańce rzemieślników i ich licznie natłoczonych familji. Cała zaś uroczystość zakończyła się próbą nowopoświęconego parostatku *Niemen*, na którym popłynięto pod górę ku Siekierkom, a następnie wylądowano naprzeciwko ulicy Tamka. Wesołość czasem huczna, która odznaczyła cały ten dzień w obrębie warsztatów żeglugi parowéj, nie uwłaczała uczuciu, którego każdy podobno obecny doznał, to jest radości, że i u nas już przecie zaświtała era postępów przemysłowych i tych uroczystości, na których obchodzą się zwycięztwa pracy, wytrwałości i nauki.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 30 Czerwca 1857 r.

(Dokończenie.)

Uskarżano się często na niewłaściwe urządzenie galerji obrazów w Watykanie; w rzeczy saméj najpierwsze w świecie arcydzieła malarstwa, jak *Przemienienie Pańskie*, *Madonna di Foligno* i *św. Hieronim* były pozbawione właściwego oświetlenia, i tak pozawieszane, iż traciły wiele na wrażeniu, jakiego oglądający je po raz pierwszy doznawali. Temu to niedostatkowi sowicie teraz zapobieżono. trzecie piętro pałacu Watykańskiego nad łożami Rafaela przeznaczono na muzeum obrazów, i powierzono urządzenie pięciu jego sal budowniczemu p. Martinucci i malarzom pp. Agricola i Minardi, którzy onego z rzadkim smakiem dokonali. Teraz te jedyne cuda genjuszu, przy stosowniejszém umieszczeniu w całym się blasku okazują i zachwycają więcéj niż przedtém wpatrujące się w nie oko. Do arcydzieł galerji Watykańskiéj świeżo przybyło z łaski Piusa IX kilka nieocenionych obrazów: *św. Katarzyna* i *Syn marnotrawny* Murilla, *św. Hieronim* Leonarda da Vinci, dwie cudne Madonny, jedna Franciszka Francia założyciela Bolońskiéj szkoły, druga idealnego Sassoferraty, i t. d. Aby uwiecznić pamiątkę tego dobrodziejstwa tak wielkiego, dla sztuk pięknych, umieszczono nade drzwiami nowéj pinakoteki napis tak brzmiący:

PIUS. IX. PONT. MAX.
EXIMIIS. PICTVRAE. OPERIBVS.
NOVAM. HANC. PINACOTHECAM.
INSTITVIT. ORNAVIT.
ANNO. MDCCCLVII. SACRI. PRINCIP. XII.

Nieliczni u nas miłośnicy klassycznych pamiątek dowiedzą się z przyjemnością, iż odkryto nareszcie położenie, a nawet szczątki willi Horacjusza *post fanum Vacunae*, o którą długi spór toczył się między uczonymi. Leżała ona na pagórku zwanym dotąd *colle del poetello*, blisko miasteczka *Rocca Giovane* w górach Latium. Widać tam dotąd zdrój, który jest *Digentia* rzymskiego wieszcza: *fons etiam dare vico nomen idoneus*, i zowie się po dziś dzień w skażonéj nazwie swojéj: *fonte dell'Oratini*. Góra *Corgnaleto* wznosząca się nad zniszczoną willą jest *mons Lucretilis* opiewany przez przyjaciela Mecenasa. To zajmujące odkrycie archeologiczne zawdzięczają panu Rossa Rzymianinowi, pilnemu badaczowi starożytności.

Płodność dzisiejszych kompozytorów włoskich przypomina nieco, niewyczerpane natchnienie romansopisarzy francuzkich przed dziesięcią laty, którzy z pracowitością mrówek wznosili te piramidalne stosy różnokolorowych tomików, grożących pogrzebaniem całéj nowoczesnéj literatury, pod swoim papierowym lodozwałem, gdyby je wiatr wypadków nie był rozwiał bezpowrotnie. Cóś podobnego ma się dzisiaj we Włoszech z muzyką. Nie wiem czy ta nieprzebrana ilość wychodzących co chwilą nowych oper, obróci się na korzyść muzyki szczytnie i sumiennie pojętéj, i czy z tego nawału nut zostaną utwory dla potomności, utwory stanąć mogące obok nieśmiertelnych melodji Belliniego i Donizettego. Verdi który z olbrzymim talentem rzucił muzykę włoską na bezdroża, usiłując ją przerobić na sposób i krój niemiecki, tak włoskiemu duchowi przeciwny, pierwszy wywołał swoim przykładem to gorączkowe tworzenie, ten przyśpieszony proces muzycznego życia i znalazł jak to zwykle bywa, mnóstwo naśladowców nieposiadających jego talentu, lecz usiłujących mu wyrównywać w płodności. W ich to rękach rzewna, słodka, rafaelowskiéj czystości melodja italska, prosta jak dziecię a namiętna jak południowa miłość, przemieniać się zwolna zaczęła, w zimną, szumną, metafizyczną harmonją Niemców. Zapragniono nawałnic muzycznych, chaosu tonów, mgły dźwięków, słowem północnéj germańskiéj pochmurności, instrumentacja pokryła śpiew. Tenory nie mogąc przerobić płuc swoich na miechy organów, w przeciągu półroku głos tracić poczęli, prime-donne pochorowały się na suchoty. a chóry pozbawione głosu poszły do szpitalu. Cień Belliniego patrząc na te klęski zadane przez nowatorów muzyce włoskiéj, ze zgrozą musiał odwrócić oblicze od swéj kochanéj Italji, którą anioł melodji opuścił może na zawsze...

Pacini mniéj może niż Verdi, zniemczył się i odbiegł od źródeł Rossini go; kilka nowo-zjawionych jego utworów potrafi rozstrzygnąć pytanie azali wytrwał w naśladownictwie ojczystych wzorów, lub też się rzucił na manowce, i odstąpił od włoskiéj melodji, téj prawdziwéj czarodziejki rodzinnéj, téj Cyrcei któréj głos od dwóch tysięcy lat zda się śpiewać na piaskach Śródziemnego morza, i w gęstwinie willów gdzie się klassyczny Eol błąka wśród wawrzynów. Nowa znowu ukazała się opera tego maestra: *Rollandino di Torismondo*, któréj dotąd jeszcze niegrano. Ułożył on także hymn i *cantatę* na cześć Piusa IX, wykonane temi dniami w Bolonji. Ojciec Święty obdarzył Paciniego prześlicznym złotym medalem z wizerunkiem swoim, i darował także kosztowną kameę pierwszemu Bolońskiemu tenorowi. Niech to służy za naukę purytanom, którzy przez skrupuł religijny wstręt okazują do muzyki i śpiewów, którzy widzą w Bellinim Epikura, a w Rafaelu poganina, i radziby nawet muzykę z kościoła wypędzili jako sprawiającą roztargnienie, a malarstwo cofnęli do bizantyńskiéj szkoły i zachowali same główki i draperje, jako jedynie bezpożądliwe.

Zwiedziłem niedawno studjum Teneraniego. Ten król dzisiejszych włoskich rzeźbiarzy i jedyny mistrz na półwyspie po Canowie i Bartolinim, dziś już nie żyjących, pomimo podeszłego wieku pracować nieprzestaje, i nowemi coraz utwory wzbogaca ojczyznę swoję, a nawet kraje najodleglejsze. Zajęty on w téj chwili ukończeniem olbrzymiego posągu Zbawiciela, przeznaczonego do pomnika Piusa VIII w kościele ś. Piotra. Pracę podobnego rodzaju wykonał niedawno nasz rodak p. Oskar Sosnowski; z dwojga zaś dzieł mistrzów różnych ojczyzną i narodowością, lubo noszących jednakowe piętno chrześćjańskiego natchnienia i wysokiéj artystycznéj wartości, niewiemy prawdziwie komu pierwszeństwo przyznać wypada. Tenerani i Sosnowski w ścisłéj żyją przyjaźni; widzieliśmy w pracowni tego ostatniego piękne popiersie wielkiego włoskiego rzeźbiarza. Tenerani także wiele prac wykończył dla rodaków naszych: podziwialiśmy u niego popiersia hr. Alfreda Potockiego i żony jego z domu Sanguszkownéj, pani hr. Zygmuntowéj Krasińskiéj i pani Genowefy z Xiążąt Lubeckich Pusłowskiéj, i jéj dwojga dzieci, zachwycającego podobieństwa i mistrzowstwa.

Nigdy obojętnie patrzeć nie możemy na dwa sławne chociaż nieco dawniejsze utwory Teneraniego, Florę i Psychę. Znać w nich natchnienie prawdziwie greckie, nie naśladowane z martwych wzorów klassycznych, ale zaczerpane z żywego źródła helleńskiego ducha, ze źródła niestety oddawna zapieczętowanego dla nas, a do którego

---

się z miłością nad temi patryarchalnemi akademjami młodzieży, wyliczając wszystkie niezliczone ich cnoty i ani myśląc o wadach. Była to jednak tylko połowa prawdy, która mogła wystarczyć gdzieindziéj, lecz nie wystarczy tam, gdzie koniecznie idzie o całą. Jakoż chcąc nie chcąc, trza to tutaj powiedziéć, że owe praktyczne akademje na wielkich dworach, przy wielkich cnotach, miały jednak i wielkie wady. Wiedziano o tem już nawet i wtedy, kiedy mawiano powszechnie: Cnota i pokora rzadko bywa u dworu, — tak było w istocie. Cnota jeszcze jak cnota, nie można o niéj przynajmniéj nic stanowczego powiedziéć, bo wyrabianie się jéj u młodzieży zależało tak od naczelnéj głowy dworu, jak i od wrodzonych przymiotów samejże młodzieży, — ale że młodzież dworska na żadnym wielkim dworze nie wyrabiała w sobie pokory, jest to więcéj jak pewna. Byli ci dworacy bardzo pokorni przed panem, składali się jak xiążka i oczy spuszczali ku ziemi przed panią: ale trzeba ich było widziéć w marszałkowskiéj sali, kiedy pana nie było, na prywatnych kompanjach pomiędzy sobą, albo w odwiedzinach sąsiedzkich po dworkach! Nikt tam wtedy tak nosa nie zadzierał wysoko, nikt tak decydująco nie rezonował o najmniejszych sprawach, nikt tak urzędami, wojskowemi stopniami, starostwami nie pomiatał, jak oni. A kiedy się znaleźli na jakiéj fecie sąsiedzkiéj, gdzie były tańce, hulanka albo i jakie rozruchy, o które w owym czasie tak było łatwo, to wojewodzińscy, kasztelańscy, xiążęcy, — jak się zwykle nazywali przy innych, — szli zawsze górą! bez względu na to o ile zacna i stateczna szlachta inna się tam znajdowała, która też zawsze, przez wzgląd na wojewodę, kasztelana lub xięcia, nie stawiła im żadnego oporu. Jakoż taka buta spiętrzona, nazywana jak wiadomo tylko fantazją, nie hamowana nigdy a jeszcze częstokroć sowicie nagradzona przez ich własnego pana, była jedną z najwybitniejszych cech charakteru młodzieży chowającéj się na wielkich dworach, i była zarazem wielką wadą, tak tych akademji dworskich, jak i saméj młodzieży.

Ztąd bowiem wyradzała się w tych ludziach już bardzo wcześnie tak wygórowana ambicja, pożądliwość wyższego znaczenia a przytem i zarozumiałość, że jéj potem nie łatwo było zadość uczynić, — co wszystko razem, mniéj może szkodliwie dla rzeczywiście zdolnych i zacnych, było jednak niezmiernie szkodliwem dla wszystkich innych. — Oprócz tego wszakże, że pominiemy już inne mniéj znaczące i względne, wychowanie na takich dworach miało jeszcze i wadę drugą, bardzo ważną i zupełnie bezwzględną — a tą była sama tak zwana *dworszczyzna*. Jest to wyraz może już dzisiaj niejednakowo rozumiany przez wszystkich, bo zlewany częstokroć w jedno z *dworactwem* i *dworskością*. Mała była i naówczas pomiędzy tymi wyrazami różnica, jednakże była. I tak człowiekiem *dworskim* nazywano tego, który umiał więcéj niż przyzwoicie, to jest z pewnem odznaczeniem od innych, znachodzić się w jakichbądź towarzystwach, głównie zaś na pańskich pokojach. Było to tedy prawie to samo, co człowiek światowy, co zresztą dziś rozumiemy, mówiąc o kimś, że jest salonowym; chociaż przy tém także i pod wyrazem *dworski* rozumiano czasem po prostu sługę ze dworu. *Dworak*, *dworactwo*, znaczyło już coś odmiennego. *Dworak* bowiem był to już człowiek, umiejący ze swoich dworskich przymiotów materjalnie korzystać; a jeżeli mówiono o kim, że dworakuje komuś, to rozumiało się samo przez się, że dworakuje dla czegoś. Dlatego też mówiono naówczas: to dworak kuty na cztery nogi, — i dla tego

wybrani tylko mistrze miewają przystęp od czasu do czasu. Forma grecka taka jak ją Goethe, Heine, Canova i Tenerani pojęli, przestaje być bezdusznem naśladownictwem starożytności, odmładza się wieczną Charit młodością i ożywa pod niewidomym promieniem Heliosa zeszłego od dwóchtysięcy lat za ateński Akropol. Attycyzm po niéj jak życie rozlany i jak życie nieujęty, dotykalnym jest tylko dla czucia, lecz się nie da podciągnąć pod formuły rozumu. I nikt nie wyszedł na Demostenesa nauczywszy się owéj niedorzecznéj nauki którą retoryką zowią. Psyche Teneraniego zemdlała przy wywróconéj lampie ma młodość piętnastoletniej dziewicy, a piękność bogów greckich. Jéj postać jaśniéje tym bezpożądliwym urokiem, którym się otaczała w Helladzie *Venus Urania*, tak różna od ziemskiéj Wenery. Jestto piękność kształtów wywiązana niejako z materji *jak fata morgana* z przedmiotów, uroda niewieścia w pączku swoim, nierożnięta się jeszcze od prostego wdzięku i natury kwiatów, których postawa Psychy przejęła świeżość, gibkość i powolne pod spiką omdlewanie. Lizyp i Kleomenes twórca Wenery Medycejskiéj, nie zaparliby się tego dzieła; patrząc na nie mniéj się prawie żałuje Psychy Neapolitańskiéj znalezionéj w Kapuy, a z któréj jeden tylko ułamek przechowuje się w Burbońskiém muzeum, ale ułamek wyszły z pod dłuta Praxitela i wszystko starożytne piękno skupiający w sobie. Ten okruch zniszczonego arcydzieła, jest tem dla urody kobiecéj. czem tułów Belwederski dla zbóstwionéj siły męzkiéj. Ta poezja wypisana niegdyś liniami gmachów, wytryskiem kolumn i kształtów marmurowych pół-bogów na obszarze helleńskiéj ziemi, ta poezja odbijająca się w modrym archipelagu jak wiersz w rymie swoim, streściła się w téj ulotnéj oderwanéj kamiennéj strofie greckiego genjuszu, w tym jego ucinku jasnym, nagłym i urwanym jak błyskawica i jak improwizacja. Taki prąd życia i wiosnę taką spotkałem tylko w tym kawałku głazu.

Gdyby wszystkie pomniki starożytnéj sztuki znikły w nowym barbarzyńców napływie, a ten jeden rozbity niezupełny pokaleczony odłamek ocalał, — a z nim razem ocalała jedna pieśń Iljady, moglibyśmy zawołać, iż Grecja nieumarła, bo genjusz starożytnéj Hellady promieniłby się na wieki, z tego niedośpiewanego rytmu Homera i z téj utraconéj rzeźby Praxitela, jak światło gwiazdy zbiera się i promieniéje w jutrzence gdy wszystkie przechodzą gwiazdy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 16 Lipca. Komitet dyrektorów Banku angielskiego zredukował na dzisiejszem swojem posiedzeniu stopę eskonta Banku do 5 i pół pCt.

Londyn 17 Lipca. (Po południu). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj wniosek pana Roebuck wyrażający naganę dla gabinetu za to, że bez zezwolenia parlamentu wypowiedział i prowadził wojnę przeciw Persji, upadł większością 152 przeciw 38 głosom, chociaż lord Russell nawet, tudzież pp. Gladstone i Disraeli krytykowali w części postępowanie rządu.

Tryest 16 Lipca. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Konstantynopola 10 b. m. Propozycja przedstawiona w celu sprowadzenia dobréj harmonji między mocarstwami w przedmiocie kwestji Xięztw, na niczem spełzła.

Paryż 17 Lipca. Moniteur donosi o śmierci Bérangera i ogłasza proklamację pana Pietri względem tego wypadku.

Paryż 18 Lipca. Pogrzeb Bérangera, który wyszedł z kościoła Stéj Elżbiety, odbył się w najzupełniejszym porządku. Rozstawiono mnóstwo wojska, a natłok ludu był niezmierny. Przy odejściu téj depeszy orszak pogrzebowy przybył już na cmentarz.

Cesarz aby uczcić pamięć poety, którego dzieła tak potężnie przyłożyły się do utrzymania miłości ojczyzny i upopularyzowania sławy cesarstwa, postanowił koszta pogrzebu opłacić z dochodów listy cywilnéj. Pan Pietri w wydanéj proklamacji donosząc o tem postanowieniu cesarskiém dodaje, że Jego. C. Mość spodziewa się, że mężowie należący do stronnictwa zmarłego wieszcza, przy obrzędzie pogrzebowym wstrzymają się od zakłóceń pokoju, jakie w dawniejszych czasach zdarzały się przy podobnych okolicznościach. Rząd nie dozwoli aby burzliwa manifestacja zastąpiła pełną uszanowania żałobę. Proklamacja przypomina życzenie wyrażone przez samego niebosczyka, żeby pogrzeb jego odbył się bez wrzawy. Rząd przeto postanowił, że tylko osoby opatrzone biletami urzędowemi, będą znajdowały się na téj uroczystości i przedsięwzięto środki aby zapewnić spełnienie téj woli rządu i życzenia zmarłego wieszcza.

Konstantynopol 11go Lipca. Ukaz sułtański (irade) zatwierdza budowę drogi z Bagdadu do Damaszku.

W zatoce perskiéj znajdują się już tylko dwa pułki angielskie rządowe i kilka pułków Towarzystwa wschodnio-indyjskiego, reszta udała się do Indji. Ewakuacja Buszyru ma nastąpić w listopadzie.

Genua 14 Lipca. Eskadra angielska pod dowództwem admirała Lyons jutro odpłynie do Tulonu. (*Neue Pr. Ztg*).

ANGLJA.

Londyn 16 Lipca. Wczoraj Jéj Kr. Mość uroczyście przyjmowała Królowę holenderską.

— *Globe* donosi, że rada tajna wygotowała dziś rozkaz zawerbowania 2,000 majtków, który parlamentowi do zatwierdzenia przedstawiony zostanie i że nie jest zamiarem rządu odwlekać operacje w Chinach, pomimo zatrzymania w Indjach czterech pułków piechoty które miały się udać do Chin.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj z porządku przedmiotów wypadało drugie odczytanie *Married Women Bill.* (Prawo stanowiące że wszystko co kobieta zamężna po ślubie odziedziczy w spadku lub zarobi, stanowić ma jéj osobistą własność). Pan Buller proponował odrzucenie tego billu głównie z tego powodu, że on wprowadziłby zakłócenie w stosunku licznych rodzin. Pan Milnes popierał bill, który zdaniem jego więcéj przynosi korzyści niższym niżeli wyższym klasom. Pan Massy jako podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczył, że bill ten zbyt jest ważnym aby rząd mógł zaniechać go bezwzględnie, atoli niektóre jego klauzule potrzebują zmodyfikowania i dla tego proponuje aby go osobnéj kommissji oddano. Pan Milnes radzi całéj téj sprawy na tegorocznych posiedzeniach zaniechać. Jeszcze między innemi pan Roebuck przemówił na korzyść billu, poczém wniosek pana Buller został większością 120 głosów przeciw 65 odrzucony a bill po drugi raz odczytany.

— Paroływ angielski *Cyclops* ukończył sondowanie przestrzeni morza na któréj ma być położoną trans-atlantycka lina telegraficzna. Rezultat tego sondowania jest w ogóle pomyślny dla tego przedsięwzięcia, albowiem większa część dna morskiego na którem lina ma spoczywać, składa się z piasku i delikatnych muszli, a przy brzegach jest drobny żwir krzemienny pomięszany z piaskiem. Przy kładzeniu liny należy jednakże zachować wszelką ostrożność, albowiem znaczna głębokość morza w niektórych miejscach jest bardzo nagła. Największa głębia jaką sondowanie wykazało wynosi $2\frac{7}{8}$ mil angielskich (15,758 stóp).

(*Preussischer St. Anzeiger*).

— *Daily News* podaje krótki ale wierny rozbiór położenia Indji:

Trzydzieści dwa pułki armji bengalskiéj i kilka kompanji artylerji, saperów i minjerów zbuntowały się. Siła powstańców w Delhi nie składa się wyłącznie z powstańców w Mirut i z wojska krajowego stojącego w Delhi, które się z tamtemi połączyło; dołączyły się do nich zbuntowane pułki z Nassereerbad, Ferozepore i innych pułków. Siły te nie zostały wpędzone za mury miasta przez jednę bitwę przegraną; owszem odważały się one kilkakrotnie wystąpić do walki ze swemi przeciwnikami. Delhi nie jest także jedynym punktem w którym powstanie obstaje wiernie przy swoim oporze. Chociaż z razu przytłumione w Lucknow, powstanie wybuchło tam powtórnie z daleko większą siłą, a Cawnpore przy odejściu ostatniéj poczty trzymane było przez powstańców w oblężeniu.

Krajowcy uwolnieni z rozmaitych pułków, lub ci którzy z nich bez pozwolenia dezerterowali, stanowią żywioł nieporządku, który nie mniéj obudza obawy jak powstańcy stojący obecnie pod bronią. Rozchodzą się oni po całym kraju w widocznym celu podniecania i rozdrażniania wszelkich powodów z najświeższego rozdrażnienia między *ryotami.* Niektóre z tych niebezpiecznych band utorowały sobie drogę do Nagpore. Jeśliby część ich zdołała dostać się do Nizam, znaleźliby tam zaraz liczne środki wywierania szkodliwego wpływu. Między oficerami którzy najlepiéj znają Indje, utrzymuje się powszechne mniemanie, że je-

---

od dworaka do franta była bardzo już nie daleko. Pod wyrazem zaś *dworszczyzna* rozumiano ogólne obudwóch wyrazów pojęcie, ich abstrakcję, a więc i umiejętność dworskości i dworactwo, i całą treść dworskiego zawodu. Owo więc ta dworszczyzna już sama przez się była ogromną wadą wychowania na dworach. Ona to bowiem, jak to z natury rzeczy wypływa, musiała koniecznie do pewnego stopnia ochwiewać samodzielność młodzieży, ona rozszerzała sumienia, rodziła charaktery połowiczne, stwarzała dwoiste twarze, nauczała oglądania się ciągłego na względy, a nareszcie, i co najważniejsza, nauczała rachuby. Nie mogło też być inaczéj, były to bowiem wszystko główne podstawy dworszczyzny, na jednym dworze ściśléj, na drugim przestrzegane mniéj ściśle, jednakże mniéj albo więcéj wszędzie jednostajne i wszędzie te same. Nie wynika ztąd wprawdzie jeszcze, ażeby ludzie, którzy młodość swoją spędzili na wielkich dworach, mieli być wszyscy charakterów niepewnych, serc dwoistych i nie zdolni żadnych uczynków bez oglądania się na rachuby i względy, bo to niekoniecznie od wpływów zewnętrznych, ale od samejże zależało młodzieży; jednakże rzeczą jest pewną, iż młodzież tak się wychowująca mogła być daleko skłonniejszą do połowiczności w uczynkach, do łakomstwa za błyszczącem znaczeniem i do zachwiania się na drodze twardych obowiązków obywatelskich albo prób cięższych, niżeli ta, która wychowując się w skromności pod strzechą rodzicielskiego domu, żywiła w sercach tradycjonalną dumę równego wszystkim obywatela-żołnierza, nie znając pychy łaknącego bogactw i rozgłosu magnata.

To nadmieniwszy o wychowaniu młodzieży na wielkich dworach za Sasów, które się także i Bierzyńskiemu dostało w udziale, przejdźmy teraz do stosunków, jakie go z domem kasztelana wiązały.

Wiemy tedy już dawniéj, że jeszcze dzieckiem był wzięty przez Kasztelana na zamek i pod jego okiem był wychowany starannie. Co spowodowało tego zacnego starca do tego dla sieroty, różnie o tem mówiono, ale nikt nic pewnego nie wiedział. Że pomiędzy Mączyńskimi i Bierzyńskimi były kiedyś jakieś processy, z których pierwsi wyszli zwycięzko a drudzy parę wsi utracili, było rzeczą pewną: ale nie było ani nawet prawdopodobną, żeby z tego względu Kasztelan sam miał coś na swojem sumieniu. Nieskazitelne życie jego było na to aż nadto dostatecznym dowodem. — Pomimo to jednak położenie rzeczy było takie, że istotnie miejsce mieć mogły domysły, jakoby Kasztelan przecież się do jakichś obowiązków względem Bierzyńskich poczuwał i w skutek tego wziął podstolica do siebie. Czyli w tych domysłach było coś prawdy ile, mógł to wiedzieć tylko sam Kasztelan a wreszcie może i pani Bierzyńska; ale jak pierwszy nigdy nic o tem nie wspominał nikomu, tak druga przeciwnie nawet, o ile tylko mogła, wystawiała to wszystko, co dla jéj syna Kasztelan świadczył, tylko za dobrodziejstwo, niemające żadnego innego powodu, oprócz zacności serca staruszka. Tak też od najdawniejszych czasów wystawiała tę sprawę i swojemu synowi, wdzięczność i przywiązanie do tego domu zalecając mu za obowiązek najświętszy. Nie było jednak potrzeba i tego, ażeby młodego i poczciwego chłopca do domu kasztelana przywiązać.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

śli wybuch powstania przypisać należy istotnie obawom sypojów indyjskich, że rząd angielski zamierza złamać ich kastowe rozróżnienia, to jednak niewątpliwie indjanie są tylko narzędziami muzułmańskich spiskowych. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 16 Lipca. Giełda jak od kilku dni tak i dziś, przez niejaki czas nie przedstawiała żadnego interessu. Dopiero pod koniec ożywiła się nieco, skoro dowiedziano się że bank angielski zniżył stopę eskonta na 5 1/2 pCt.

To zarządzenie uczynione przez bank angielski, pomimo wiadomości z Indji i wywozu gotowizny brzęczącej jaki one za sobą pociągnąć muszą, skłoni zapewnie bank francuzki do zmniejszenia eskonta o pół pCt. Ta nadzieja ożywiła interessa i podniosła rentę 3% do 66,95 na termin a 66,90 na gotowiznę.

W kolejach żelaznych było także nieco żądań i po godzinie drugiej interessa były bardzo ożywione.

— Jeśli mamy wierzyć dzisiejszym pogłoskom, Anglja żąda naszej pomocy nietylko do wojny w Chinach, ale i do przytłumienia buntów w Indjach wschodnich. Jak wielką ma być ta pomoc, tego dotąd nie wiemy, w każdym razie jednej rzeczy odmówićby Anglji nie można, to jest upoważnienia do rekrutowania legji w państwie francuzkiem, złożonej tak z francuzów jak i z indywiduów innych narodowości. Gdyby rząd cesarski więcej jeszcze chciał uczynić dla Anglji—coby niewątpliwie wywołało rozmaite uwagi i krytyki tak tu jak i w Anglji—bezwątpienia nie byłoby to bez materjalnego wynagrodzenia dla naszych interessów w Indjach. Przykład Anglji która przez każdą wojnę powiększa swoje posiadłości, upoważniłby bezwątpienia rząd francuzki do zawarowania wynagrodzenia za ewentualny udział w skompromitowanych interessach Anglji w Azji. Jeśli podróż Cesarstwa Ichmość do Osborne i królowej Wiktorji do Francji przyjdzie do skutku, należy spodziewać się że sprawa ta z zadowoleniem obu narodów zostanie umówioną.

Donoszą że według zwyczajów konstytucyjnych, lord Palmerston znajdować się będzie przy boku królowej Wiktorji na wyspie Wight, przez cały czas pobytu Cesarza i Cesarzowej, lord Clarendon znowu towarzyszyć będzie królowej w jej podróży do Francji. Wiadomo że Cesarz za powrotem z Osborne i przed udaniem się do Biarritz, wstąpi do Paryża, gdzie ma być obecnym w czasie uroczystości 15go sierpnia.

Między lordem Palmerston i hr. Persigny w Londynie, miała miejsce żywa konferencja w przedmiocie przekopania między-morza Suez. Sprawa ta w teraźniejszych warunkach znajduje tak stanowczą opozycję ze strony Anglji, że rząd Cesarski jak się zdaje nateraz przynajmniej nie chce nalegać.

— Hrabia Syrakuzy miał wyjechać wczoraj z Paryża udając się do Marsylji, skąd odpłynie do Neapolu. Ta podróż brata króla neapolitańskiego pomimo najściślejszego incognito jakie w niej było zachowane, sprawiła nie małe zdziwienie w dyplomacji, obecność tego xięcia w Paryżu uważana była za bardzo niezwykłą w czasie przerwania stosunków urzędowych między-narodowych. Co do Neapolu, słychać że propaganda muratystoska jakkolwiek nieprzyznawana głośno, nie traci odwagi. Jeśli to prawda, to przyznać należy, że nie więcej okazuje rozsądku jak szalone spiski mazzinistów.

Rząd sardyński nie myśli ograniczyć się na artykułach dziennikarskich przeciw temu zbyt sławnemu agitatorowi włoskiemu. Ale zapewniają że Mazzini przybył do Londynu z paszportem angielskim. Jeśli tak jest, to żądanie extradycji nie będzie mogło być przedstawione ze strony Piemontu z najmniejszą nawet nadzieją powodzenia. Zachodzi pytanie jakichby skutecznych środków można było jeszcze użyć przeciw temu przywódcy. Rząd francuzki ze swojej strony z okoliczności spisku będącego obecnie w śledztwie, nie żądał żadnych ex-tradycji, posłał tylko do Włoch kilku komissarzy dla prowadzenia badań, co naturalnie jeszcze bardziej przedłuży instrukcję processu.

— Ostatnie wiadomości z Algierji mówią o niesłychanych upałach, o których temperatura jakiej tu doświadczamy, nie może nawet dać wyobrażenia. Wszelkie nowe szczegóły w przedmiocie walki 24go czerwca, przedstawiają ją jako jedną z najstraszniejszych jakie kiedykolwiek miały miejsce w Algierji. Nigdy ogień kabylów nie był lepiej kierowany i coraz więcej mamy dowodów smutnego faktu, że pewien dezerter francuzki pomagał nieprzyjaciołom naszym swojem doświadczeniem. Pod tą lawiną kul zatrzymali się nawet zuawowie, pomimo najzasłużeńszej swojej sławy co do nieustraszonej odwagi, ale energja dowódców i kilka słów jenerała Bourbaki, który im przypominał że marszałek St. Arnaud nazywał zuawów pierwszemi żołnierzami całego świata, odżywiły ich dzielność i zapewniło zwycięztwo. Jeden jeszcze szczegół da wyobrażenie o zaciętości walki, na 600 walczących, pułk 54ty linjowy, miał 78 ludzi zabitych lub ranionych.

Jenerał Maissiat po zwycięztwie w Akfaden, wytrzymać musiał ponowiony i prawdziwie straszliwy atak kabylów. Jenerał trzymał się wszelkiemi siłami w swojej pozycji, ale jenerał Mac Mahon otrzymał polecenie udania się na pomoc i uwolnienia go i zapewnie zwycięzko wywiązał się z tej missji. W ogóle ta nowa kampanja, daje wiele prawdopodobieństwa rozchodzącej się od kilku dni pogłosce, o bliskiem mianowaniu jenerała Mac Mahon marszałkiem, przy uroczystości 15go sierpnia. Nie należy zapominać, że jenerał Mac Mahon dopełnił już warunków wymaganych przez regulamin ustanowiony nowem prawem o awansach w armji, dowodził bowiem w Krymie korpusem armji złożonym z trzech dywizji. Jednocześnie z jenerałem Mac Mahon otrzymają zapewnie awanse na jenerała dywizji, jenerał Bourbaki, a pułkownicy Margodel i Dumarest na jenerałów brygady.

— Minister spraw zagranicznych przesłał wszystkim konsulom francuzkim za granicą, objaśnienia w przedmiocie nowej taryfy wynikającej z traktatu handlowego zawartego z Rossją. (*I. B.*)

I N D J E.

Raporty kupieckie z Kalkutty, pisze *Times* w swoim artykule giełdowym, pokazują w porównaniu z poprzedniemi listami, zupełne przekształcenie stosunków i opinji w świecie interessów. Wówczas pomimo zawichrzeń, interessa postępowały zwykłym swoim biegiem; teraz zaś dowiadujemy się, że od razu największy popłoch powstał, a wszelkie operacje w bankach ustały. Ponieważ jeden tylko pułk europejski był pod ręką, mieszkańcy przeto zostawali w największej trwodze, że wojsko w Barrackpore i krajowa piechota w warowni William mogą się zbuntować. Wszyscy europejczycy uzbroili się na wszelki przypadek. Wielu co noc czuwało a inni ze swemi rodzinami najęli sobie miejsca na paropływach stojących na rzece. Ludność Kalkuty, odmiennie od innych wielkich miast indyjskich, składa się po największej części z ludzi trudniących się handlem i przemysłem, dla tego mniej jest tu powodów do obawy, żeby ze strony ludu przyjść mogło do takich scen jak w Delhi i innych miastach. Pomimo nadchodzenia najniepomyślniejszych nowin, spokojność w Kalkucie pozostała niezachwianą, a przed odejściem poczty codziennie przybywały oddziały wojska z Madras, Bombay i Rangun, tak że ostatnie ślady obawy zniknęły. Doniesienia o porażce powstańców pod Delhi i oddaleniu się powstańców z Lucknow i z Cawnpore wiele się przyłożyły do przywrócenia powszechnej ufności. Z drugiej strony przeciwnie pogłoska jakoby vice-gubernator z Agra w wydanej odezwie obiecał powstańcom ułaskawienie i zupełne przebaczenie, została z wielkiem niezadowoleniem przyjętą, ponieważ takie uprzedzające postępowanie względem buntowników, uważane jest za bardzo niepolityczne. Dużo czasu upłynie zapewnie, zanim interessa w Kalkucie powrócą do dawnej kolei. Wpadły one zupełnie w stagnację i w bazarach ogłoszono już kilka bankructw. Na nową 5-procentową pożyczkę 3 miljonów fst., podpisano już 20 miljonów, ale resztę nie łatwo będzie zebrać. Przytém nie należy zapominać, że pokonanie powstańców w najlepszym nawet razie kosztować będzie niezmiernie wiele pieniędzy i że 700,000 dollarów wpadło w ich ręce, a zabranie to naturalnie może być uważane za zupełnie stracone.

Odwołujemy się tu do podanej wczoraj w *Allg. Zeitung* wiadomości, że i w Kalkucie miało miejsce powtórne wojskowe powstanie, chociaż się takowe nie powiodło. Ze anglicy po tych latach posiadłości, w ciągu dwóch tygodni, mogą być niepewnemi w samej stolicy, to przyznaje sam nawet *Times*, chociaż ufa że dalsze wypadki będą pomyślniejsze dla anglików. (*Neue Pr. Zeit.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

— Piszą z Paryża 15 lipca:

Co łatwo można było przewidzieć to się też stało; na notę reprezentantów Francji, Rossji, Sardynji i Pruss, użalającą się na sposób w jakim firman co do wyborstwa został wykonany, i oświadczającą, że z tak wybranym dywanem nie mogą wdawać się w żadne stosunki, a nakoniec żądającą zrewidowania i zmodyfikowania list wyborczych,—Porta odpowiedziała najpiękniejszemi zapewnieniami najlepszych chęci i szczerości, ale nie uczyniła ani jednego kroku dla uczynienia zadość przedstawionym przez wspomnione rządy żądaniom. *Constitutionnel* należący do liczby tych dzienników, które ogłosiły za zupełne zmyślenie, podanie głoszące, że dyplomacja pracuje obecnie nad projektem porozumienia się za obrębem projektu politycznego połączenia—sama teraz donosi, że poseł angielski w Konstantynopolu—z polecenia swego gabinetu—przedstawił podobny projekt Reszydowi-paszy i ambassadorowi francuzkiemu panu Thouvenel.

Korrespondent paryzki wiedeńskiej *Oestr. Zeitung* odznaczający się zarozumiałością z jaką swoje polityczne kaczki umie w świat wypuszczać, uskarża się na zabiegi kommissarza pruskiego w Xięztwach, ale przekonani jesteśmy że to jest czystym wymysłem, nie zasługującym na zbijanie. (*Allgemeine Zeitung*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Chodakowski Jan dymis. major z Cesarstwa nr 634, X. *Dmochowski* Jan pleban z Przytuł nr 625, *Kurela* Rajmund ob. z Tuły nr 584, *Modzelewski* Hen. ob. z Lutobroku nr 625, *Podgórski* Józef ob. z Wąsosza nr 601, *Pętkowski* Ewaryst ob. z Niedyszyna nr 625, *Rościszewski* Józef ob. z Przewodowa nr 625, *Sawicki* Fran. kanonik z Radomia nr 626, *Epstejn* Leon bankier z Prus nr 549, *Epstejn* Mieczys. konsul belgijski w Warszawie z Prus nr 471.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borkowski Miecz. hr. do Świniar, *Domaszewski* Ign. oby. do Domaszewnicy, *Dembowski* Ignacy ob. do Nacpolska *Domański* Edm. ob. do Kurdwanowa, *Kondratowicz* Ludwik ob. do Wilna, *Łubieński* Kazi. hr. do Kazimierza Wielkiego, *Świętorzecki* Bolesław ob. do Kowna, *Tęczyński* Walenty pleban do Kraśnika, *Zachert* Wilh. ob. do Supraśla, *Bądyńska* Helena ob. do Szczawnicy, *Kijewski* Gustaw komis. kup. do Niemiec, *Margules* Anna żona kupca do Karlsbad, *Przyrembel* Michał radca stanu do Ostendy, *Scheller* Aniela żona dentysty do Niemiec, *Żbikowski* Jan komornik do Vichy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 351, wyjechało 344.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Narew* odpłynęło osób 22, a statkiem *Płock* osób 113.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 20 Lipca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	17	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	78	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	55	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	64	—	—
" " " z roku 1855			106	64	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	50	94	27¹
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	95	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	34	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	99	75
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	99	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	45	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 22 2/9
od listów zastawnych kop. 4 2/3
od nowej rossyjskiej pożyczki Rs. 1 kop. 36 1/9

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Marja mulatka.—Łobzowianie.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.